

w nim poważną rolę, ale nie one były przyczyną najważniejszą. Przeciż w innych częściach Moraw lub w ogóle Królestwa Czeskiego położenie to nie było wcale lepsze, a częstokroć nawet znacznie gorsze, a mimo to jednak nigdzie nie doszło do tak masowego i tak długotrwałego powstania, jak właśnie tam. Podobnie ma się rzecz, jeśli chodzi o czynnik wyznaniowy. Zadecydowała natomiast korzystna sytuacja polityczna, a mianowicie propaganda i agitacja prowadzona z jednej strony przez emigrantów czeskich, a z drugiej przez Bethlena Gábora, Jerzego I Rakocznego, margrabiego Jana Jerzego Hohenzollerna z Karniowa, Mansfelda, a wreszcie Szwedów, szczególnie Torstensonu i Oxenstierny. Największy wpływ na powstanie wołoskie miały stosunki habsbursko-siedmiogrodzkie. Każde przyłączenie się ksiąząt siedmiogrodzkich do koalicji antyhabsburskiej pociągało za sobą wzrost fali powstańczej na „Wołoszczyźnie” morawskiej. Tak było w latach 1621—1623 i 1626—1627, tak było wreszcie w ostatniej fazie powstania w latach 1642—1644. Z chwilą jednak gdy Betlen Gábor lub Jerzy I Rakoczy zawierali z Habsburgami pokój lub zawieszenie broni, powstanie podupadło, bo wreszcie w 1644 r. po opuszczeniu przez wszystkich sprzymierzeńców utonąć ostatecznie we krwi. Należy również zaznaczyć, że niemały wpływ na wybuch i długotrwałość powstania wołoskiego miało też dogodne położenie geograficzne „Wołoszczyzny” morawskiej oraz sprzyjające warunki terenowe.

Dyskusyjna jest także ocena zbójnictwa, znajdująca się w monografii F. Dostala. Autor podobnie jak swojego czasu niektórzy historycy polscy² przecenia nieco antyfeudalne ostrze ruchu zbójnickiego i nie zawsze potrafi w nim wyróżnić obok elementów walki klasowej zwykły bandytyzm.

W książce F. Dostala na podkreślenie zasługuje piękna szata graficzna; dobry papier i druk, liczne i dobrze dobrane ilustracje, mapki i wykresy poważnie ułatwiają percepcję tej wartościowej książki. Szkoda tylko, że Autor nie dał obok wykazu wyznaczonych prac także spisu archiwaliów i skrótów nazw poszczególnych archiwów i zespołów archiwalnych, z których czerpał materiały do swojej pracy, bo nie zastępują go wcale ani krótkie omówienie źródeł w rozdziale wstępnym, ani wyczerpujące archiwów w przypisie na s. 9.

Józef Leszczyński

Z POPULARNYCH WYDAWNICTW ŚLĄSKICH W 1958 ROKU

Popularyzacja wiedzy historycznej o Śląsku była zawsze ważną częścią składową działalności historyków. W obecnej chwili ta dziedzina ich działalności wzrasta niepomierne. Wynika to m. in. z aktualnej sytuacji politycznej i konieczności coraz bardziej intensywnego przeciwstawiania się prawdziwej powodzi publikacji rewizjonistycznych, zalewających rynek księgarski w Niemczech Zachodnich i docierających również na rynki innych krajów zachodnioeuropejskich. Dobrze wydana i opracowana praca popularna, w pełni naukowa pod względem merytorycznym, pełniła i spełnia nadal ważne funkcje propagandowo-polityczne.

Bilansując dorobek w dziedzinie popularyzacji wiedzy historycznej o Śląsku w ubiegłym roku, stwierdzić należy, że nie wszystkie możliwości zostały wykorzystane. Rzuca się przede wszystkim w oczy brak pewnej koordynacji pracy, jej podziału i określonego planu. Prawie żadna z centralnych instytucji wydawniczych nie pro-

² Por. np. W. Ochmański, *Zbójnictwo góralskie. Z dziejów walki klasowej wsi górskiej*, Warszawa 1950; S. Szczotka, *Walka klasowa chłopu polskiego w XV i XVI w.* (Odrodzenie w Polsce, t. I, Historia, Warszawa 1955, s. 216).

wadzi dotychczas działalności popularyzacyjnej w dziedzinie wiedzy historycznej o Śląsku czy o naszych Ziemiach Zachodnich w ogóle. Pojawiające się nowe czasopisma popularne, jak np. „Mówią Wieki”, sprawy śląskie pozostawiły całkowicie na uboczu. Jedynymi ośrodkami popularyzacji są dziś wyłącznie ośrodki śląskie — wrocławski i katowicki. Na ich też działalności siłą rzeczy skoncentrować musimy naszą uwagę.

Publikacje popularne poświęcone przeszłości stolicy Śląska reprezentowane są w r. 1958 przede wszystkim, a właściwie wyłącznie, przez wydawnictwa Towarzystwa Miłośników Wrocławia: „Rocznik Wrocławski” za r. 1957; zbiór szkiców historycznych *Ludzie dawnego Wrocławia* oraz „Kalendarz Wrocławski” na r. 1959.

Popularniej niż „Rocznik” ujęty został zbiór szkiców o ludziach dawnego Wrocławia. Pomimo że w opracowaniu tym wzięło udział kilkunastu autorów, całość prezentuje się zwarcie i jednolicie. Natomiast wybór przedstawionych niemal trzydziestu postaci wydaje się nieco przypadkowy. Obok postaci prawdziwie wybitnych znalazły się i takie, co do których odnosi się wrażenie, że brak jest po prostu materiału, aby w ogóle coś więcej o nich powiedzieć. Zaznaczone we wstępie kryterium polskości względnie przychylności dla niej nie zostało w pełni zastosowane. Wydaje się rzeczą pożądaną, aby wydawnictwo to było kontynuowane pod tym samym tytułem, gdyż bogata przeszłość Wrocławia zawiera wystarczającą ilość materiału do zapelnienia szeregu dalszych, podobnych tomów.

Pokażną ilość artykułów i wiadomości historycznych dotyczących Śląska i Wrocławia zawiera „Kalendarz”. Przedstawiono w nim m. in. przebieg wojny polsko-niemieckiej w r. 1109 (której 850 rocznica przypada na rok bieżący), ze szczególnym uwzględnieniem Wrocławia i jego okolic (Psie Pole). Z najnowszej przeszłości Śląska dużo miejsca poświęcono problemowi granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie Łużyckiej. To usilne dążenie do stałego łączenia przeszłości z teraźniejszością, widoczne już w „Roczniku”, zasługuje na szczególne podkreślenie. „Kalendarz”—informer jest jednocześnie w pewnej mierze i przewodnikiem po Wrocławiu i jego zabytkach, m. in. dzięki interesującemu przeglądowi średniowiecznej, romańskiej i gotyckiej, architektury kościelnej tego miasta. Część historyczną „Kalendarza” rozszerzono o wybór anegdot z życia mieszczaństwa wrocławskiego ubiegłych wieków, przegląd dawnych zwyczajów mieszczańskich, na koniec o barwny, fantastyczny świat starej wrocławskiej legendy.

Wspomniane wydawnictwa wrocławskie w swej części historycznej nie ograniczają się wyłącznie do tego jednego miasta. W „Roczniku” znalazło się miejsce na opracowanie dotyczące przeszłości Dusznik — miasta i uzdrowiska. W „Kalendarzu” reprezentowane są Opole i Jelenia Góra. Dla wrocławian wiadomości o bliższych im sąsiadach będą niewątpliwie interesujące i cenne, tym bardziej że w zakresie popularnych monografii miast śląskich, a choćby zwykłych przewodników po tych, po największej części tak bogatych przeszłością i zabytkami miejscowościach, sytuacja nie przedstawia się najlepiej. Wrocław jest tu znowu szczęśliwym wyjątkiem, wznawiając wydrukowany w r. 1956 przewodnik. Lecz co do wielu innych, mniejszych, lecz historycznie ważnych i interesujących miejscowości wciąż jesteśmy nadal skazani na skąpe i niepewne wiadomości, rozsiane w ogólnych przewodnikach turystycznych. Mówi się wprawdzie o potrzebie naprawienia tego niepomyślnego stanu rzeczy, o różnych projektach wydawniczych, konkretnej pomocy w poważniejszej skali na razie jednak nie widać. Znosi się natomiast na to, że wobec widocznego wzrostu inicjatywy terenowej na tym polu historycy mogą zostać zdystansowani z jednej strony przez historyków sztuki, z drugiej przez przygodnych amatorów.

Nieco jeszcze o technicznej stronie popularnych wydawnictw wrocławskich. Druk i korekta „Kalendarza”, jak również część zamieszczonych tam rysunków muszą budzić sporo zastrzeżeń. Co do ilustracji: żyjemy w epoce, w której wobec szybkich postępów fotografii, kinematografii i telewizji, zwiększającej się ilości wystaw i coraz większego uwzględniania materiału ilustracyjnego przez prasę publiczną przyzwyczajają się coraz silniej do tego, że to, o czym czyta lub słucha, może jednocześnie w tej czy innej formie oglądać. Wydaje się rzeczą konieczną, aby wydawnictwa wszelkiego typu, zwłaszcza jednak popularyzatorskie, położyły na tę stronę nacisk o wiele silniejszy niż dotychczas. Nie brak na Śląsku zabytków kultury materialnej i przeszłości wojennej, architektury, rzeźby i malarstwa, zbiorów ikonograficznych i kartograficznych, mogących dostarczyć niezwykle wdzięcznego materiału ilustracyjnego, ożywiającego tekst pisany, przyciągającego doń czytelnika i dopomagającego mu w zrozumieniu treści. Zabytki te zresztą niejednokrotnie stanowią nie tylko ilustrację, lecz wręcz źródło historyczne i jako takie zasługują w niejednym wypadku na odrębne studia, które interesująco ujęte mogą wydatnie przyczynić się do wzrostu zamilowania szerszych kręgów naszego społeczeństwa w przeszłości Śląska.

W obecnej chwili rolę najpoważniejszego ośrodka popularyzacyjnego spełniają bezsprzecznie Katowice ze Śląskim Instytutem Naukowym, nader ruchliwym ośrodkiem badawczym przy Komitecie Wojewódzkim Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Wydawnictwem „Śląsk”. Ilościowo działalność popularyzacyjna Katowic przedstawia się dość imponująco. Warto także podkreślić, że wydawnictwa katowickie obejmują stosunkowo szeroki krąg zagadnień.

W ubiegłym roku ośrodek katowicki podjął inicjatywę wydawania kalendarza śląskiego, kalendarza świeckiego, stojącego na wysokim poziomie. Komitet Redakcyjny (szkoda tylko, że anonimowy) pragnie, by nowy kalendarz stał się „naprawdę śląskim kalendarzem”, podręczną encyklopedią wiedzy o Śląsku. W katowickim „Kalendarzu Śląskim” problematyka historyczna zajmuje dość istotne miejsce. Znajdziemy tu artykuł o prehistorii ziem śląskich (M. Suboczowa, *Jesteśmy tu od wieków*, s. 183—184), o tradycjach kalendarzy śląskich, kilka szkiców o wybitnych Ślązakach (J. Ligoń, J. Kania, J. Wiczorek), dwa artykułiki o tradycjach prasy polskiej i ruchu kulturalno-oświatowym na Śląsku Opolskim itd. Jednakże czytelnik odnosi wrażenie, że dobór tematyki historycznej jest przypadkowy i jednostronny. „Kalendarz Śląski” wydany został starannie, w bogatej oprawie ilustracyjnej. Te walory zapewnią mu dostęp do szerokich rzesz ludności śląskiej, wśród której tradycje kalendarzy są bardzo żywe. Katowicki kalendarz ma ambicje stać się kalendarzem ogólnośląskim. Nie stanie się nim, jeżeli Komitet Redakcyjny będzie całkowicie pomijał problematykę Dolnego Śląska, tak jak to się stało w tegorocznym kalendarzu.

Od 1957 r. Wydawnictwo „Śląsk” wydaje serię prac popularnych poświęconych wybitnym Ślązacom. Dotychczas ukazały się już trzy tego rodzaju pozycje. W ubiegłym roku ukazała się praca A. Nowak-Romanowicz o J. Elsnerze, nauczycielu Chopina, wybitnym pedagogu i człowieku mającym poważne zasługi dla rozwoju polskiej kultury muzycznej. Autorka w bardzo przystępny i sugestywny sposób opisuje koleje życia grodkowiczana Elsnera, jego pracę we Lwowie i Warszawie. Z dużym umiarem i taktem potraktowana jest sprawa narodowości Elsnera. Analizując koleje życiowe, charakter jego twórczości i działalności społecznej, Autorka wykazuje, że poglądy autorów niemieckich (szczególnie z okresu międzywojennego, np. F. Kaminsky'ego), sugerujących, iż Elsner wychowywał Chopina w duchu niemieckim, pozbawione są wszelkich podstaw. Z dużym umiarkowaniem Autorka pisze również o charakterze twórczości muzycznej Elsnera, podkreślając słusznie, że „jego

wkład w dzieje naszej muzyki jest bardzo duży, a to ze względu na rolę odegraną w procesie krystalizowania się stylu narodowego w okresie poprzedzającym sztukę Chopina i Moniuszki" (s. 53—54). W sumie więc otrzymaliśmy ciekawą, dobrze napisaną i wydaną, bogato ilustrowaną pozycję, która zainteresować winna nie tylko historyków muzyki. Z zapowiedzi dowiadujemy się, że następne pozycje z tej serii poświęcone będą L. Szabatowskiemu, J. Wantule, J. Ligoniowi, J. Bożkowi i Witellonowi.

Wśród wydawnictw katowickich znalazła się także praca W. Janiurka i W. Szewczyka pt. *O Śląsku i Ślązakach*. Jest to zbiór artykułów publicystycznych, publikowanych swego czasu na łamach prasy codziennej i w „Nowych Drogach”. Artykuły Janiurka i Szewczyka wzbudziły poważne zainteresowanie wśród czytelników w kraju i w Niemczech. Stąd też decyzja wydania książkowego. Artykuły traktują o aktualnych problemach społeczno-politycznych współczesnego Śląska Górnego i Zagłębia Dąbrowskiego oraz o niektórych aspektach zachodnoniemieckiego rewizjonizmu. Są one dokumentem chwili, ale niektóre uwagi Autorów posiadają charakter ogólniejszy i zainteresują również zawodowych historyków i miłośników historii Śląska.

Śląski Instytut Naukowy w Katowicach wydaje od pewnego czasu popularną „Biblioteczkę Wiedzy o Śląsku” (serie: historyczna, przyrodnicza, etnograficzna i literatury ludowej). W serii historycznej ukazały się dotychczas trzy pozycje: A. Bożka *Napływ robotników spoza zaboru pruskiego na Górny Śląsk w latach 1870—1914* oraz dwie prace A. Mrowca *Z walk proletariatu rybnickiego przed I wojną światową* i *Z dziejów okupacji hitlerowskiej w Rybnickiem*. Wspomniane prace — popularne i przestępne — stanowią jednakże opracowania w pełni naukowe, dają najczęściej nie znany dotychczas materiał faktograficzny, wydobyty z prasy współczesnej czy archiwów. Mimo pewnych braków, niefortunnych sformułowań czy określeń stanowią one dobry przykład pracy popularno-naukowej. Tym bardziej więc warto ukazać pewne ich mankamenty. Wydawane są one na nienadzwyczajnym papierze i kosztują tylko 3 zł. Jest to cena bardzo niska. Ale wydana na luksusowym papierze, bogato ilustrowana praca Janiurka i Szewczyka kosztuje tylko 4 zł. Zważywszy, że pozycje „Biblioteczki Wiedzy o Śląsku” posiadają również duże walory propagandowe (w najlepszym tego słowa znaczeniu), te dysproporcje są zbyt rażące i wprost nonsensowne. Strona techniczna wspomnianych wydawnictw jest nader bezbarwna. Brak tu wszelkich ilustracji i fotokopii, choć w wielu wypadkach są one wprost niezbędne. Na zakończenie parę słów o streszczeniach w językach obcych. Praca Mrowca, *Z dziejów walk proletariatu rybnickiego...*, zaopatrzona jest w streszczenia w języku niemieckim, francuskim, angielskim i rosyjskim. Niektóre z tych streszczeń są fatalne. Wprost skandaliczne jest tłumaczenie w języku rosyjskim. Szereg błędów można wytknąć również w streszczeniu rosyjskim w pracy Janiurka i Szewczyka.

J. Demel, M. Orzechowski